

Uzupełnianie nauki wiarą czy obrona religii przed rozumem?

Autor tekstu: **Paweł Koperski**

To świetnie, że i u nas ukazał się "Język Boga. Kod życia — nauka potwierdza wiarę", książka sławnego amerykańskiego chemika i genetyka, szefa Projektu Poznania Ludzkiego Genomu, Francisa S. Collinsa. To naprawdę dzieło ciekawe i godne polecenia każdemu kto interesuje się nauką i jej filozoficznymi podstawami. Autor to głęboko wierzący chrześcijanin, człowiek bardzo mądry, wszechstronnie wykształcony, pełen sukcesów i dobrych intencji, aż szkoda, że główny zamiar książki — zasypanie przepaści pomiędzy nauką i religią i znalezienie ich syntezy — nie powiódł się zupełnie. I dodajmy, że kompletnie nie mógł się powieść przy użyciu narzędzi przez niego zastosowanych.

Wedle własnych słów, autor chciałby: *"udowodnić, że wiara w Boga może być konsekwencją całkowicie racjonalnej decyzji oraz, że zasady wiary stanowią w istocie uzupełnienie zasad nauki"*. Moim zdaniem książkę powinni przeczytać zarówno ludzie religijni, jak i myślący ateści a także Ci co się wahają.

Pierwsi — bo przekonają się, że nawet głęboko wierzący chrześcijański uczyony potrafi traktować ateistów z szacunkiem i, o zgrozo! przyjmować po namyśle niektóre ich tezy, być nowoczesnym ewolucjonistą a nawet krytykować wiele religijnych pomysłów wynikających z niewiedzy i niezrozumienia nowoczesnej nauki, np. rozkładać na łopatki założenia Inteligentnego Projektu. Drudzy — bo przekonają się po raz kolejny, że antyreligijne argumenty naukowych racjonalistów są naprawdę mocne i trudno obalić je bez uciekania się do demagogii. Trzeci wreszcie — wahający się — zdziwią się być może, że dyskusje pomiędzy światopoglądami można toczyć na naukowe argumenty i w atmosferze kulturalnej i merytorycznej ale, że w końcu trzeba się zdecydować — albo wiara, albo racjonalizm i nauka, logicznego kompromisu się tu nie osiągnie.

Kończąc pisanie o pozytywach wspomnieć muszę o rozważaniach Autora o moralnym wymiarze nauki i medycyny w aspekcie bioetycznym, zawartych w Aneksie — to naprawdę godny polecenia, mądry fragment nowoczesnej literatury popularno-naukowej. Dając upust moim zamięłowaniom metodologiczno-filozoficznym, chciałbym krytycznie przedstawić poniżej, w jaki sposób Autor chce przekonać czytelnika, że w kwestii ludzkiego poznania nauka i wiara uzupełniają się a nie wykluczają, a potem dlaczego Autor nie osiągnął w książce zakładanego celu i dlaczego nie mógł go osiągnąć.

Zacznijmy od tytułu — jak przystało na jednego z najlepszych angielsko-polskich tłumaczy książek naukowych i popularno-naukowych, Panią Małgorzatę Yamazaki tłumaczenie jest świetne, także tytuł i podtytuł jest zgrabny i zwięzły tyle, że niestety błędny (*The Language of God: A Scientist Presents Evidence for Belief*). To niby drobiazg, ale jakże znaczący — wydźwięk i intencja znaczenia podtytułu w wersji tłumacza (nauka potwierdza wiarę) jest kompletnie inny niż tłumaczenia dosłownego (naukowiec przedstawia dowód wiary) — tak nie wolno, to manipulacja! Nauka, wbrew polskiej wersji podtytułu, nie potwierdza wiary, wręcz przeciwnie. Zresztą Autor też tego nie twierdzi — wymowa jego książki brzmi przecież: nauka nie musi zaprzeczać wierze ani wiara nauce.

Ta książka to nie traktat filozoficzny ani nie książka naukowa, choć wiele fragmentów ma wyraźnie popularno-naukowy charakter. To raczej wyznanie wiary Autora, a fragmentami autobiograficzna przypowieść o znalezieniu przez błędzącego właściwej drogi. To także, według mnie, żarliwa próba usprawiedliwienia się Autora przed światem nauki ze swojego głęboko religijnego światopoglądu.

Najważniejsza teza książki jest taka — nauka i wiara w Boga nie wykluczają się ale uzupełniają. Autor co prawda krytykuje nieco Stevena Jay Goulda i jego nieszczęsną, zmiażdżoną przez Richarda Dawkinsa, koncepcję NOMA (Nie Nakładające Się Na Siebie Magisteria) ale w swoich tezach idzie tą samą drogą, nazywając ją BioLogos. Niestety, używa starych, nieprzekonujących, wielokrotnie wałkowanych i słabych logicznie argumentów: *"Domeną nauk przyrodniczych jest badanie przyrody. Domeną Boga jest świat duchowy, obszar niedostępny poznaniu za pomocą narzędzi i języka nauki. Należy go poznawać sercem, umysłem i duszą..."*.

Autor jakoś nie próbuje się zatrzymać na dłużej nad próbami wykazania czym, z

racjonalnego punktu widzenia jest „świat duchowy”, „poznawanie sercem i duszą” albo „obszar niedostępny poznaniu za pomocą nauki” i jak wykazać, że coś takiego w ogóle, jako przeciwstawienie światu fizycznemu, istnieje. To klasyczne w filozofii już od czasów Davida Hume’a przykłady twierdzeń bezwartościowych poznawczo — o ich istnieniu przekonani są tylko ludzie wierzący w ich istnienie, a oni z kolei nie są w stanie wykazać ich istnienia ludziom w nie niewierzącym.

Już we wstępie znajdziemy fragment, będący, analitycznie rzecz biorąc, wątpliwy — *„Nauka traci swoją moc, kiedy pojawiają się takie pytania jak: Dlaczego zaistniał Wszechświat? Jaki jest sens ludzkiego istnienia?”*. To nie nauka przecież, a po prostu ludzki umysł „traci swą moc” próbując odpowiedzieć na tak postawione pytania, równie wartościowe poznawczo jak pytania w rodzaju „Dlaczego 5 jest czerwieniejsze od 3?”, „Po co istnieje kkuuygabfjlg?”.

Autor, nie byle jaki przecież intelektualista i naukowiec, wzywa wszystkich naukowców i ateistów do racjonalnego uznania jego tezy, a sam nie „zniża się” do próby określenia czym według niego są podstawowe, niezbędne do odpowiedzi na te pytania pojęcia, a więc co to znaczy „Dlaczego”? i co to znaczy „sens”. Próbować znaleźć „sens” można przecież tylko wtedy, gdy dostrzega się jakąś „sensowność”, a pytanie „dlaczego” (a nie „w jaki sposób?”) zakłada istnienie jakiejś celowości. Przecież ewolucyjnie poprawna odpowiedź „sensem życia jest życie” jest tautologiczna, a więc nie przynosi żadnej odpowiedzi! Osoby, zarówno odrzucające wiarę w Boga, jak i **nie zakładające jego istnienia**, a więc z założenia część czytelników książki, nie są w stanie odpowiedzieć na postawione w sposób bezsensowny pytania z powodów logicznych.

Według Autora nauka bezsilna jest także wobec podstawowego dla wielu ludzi pytania *„Co stanie się z nami po śmierci?”* co jest oczywistą nieprawdą. Z pewnością chociażby w setkach rozmaitych naukowych podręczników dokładnie opisane jest, godzina po godzinie, tydzień po tygodniu i rok po roku, co dzieje się z nieżywym człowiekiem po pochowaniu do ziemi w trumnie, lub bez trumny, po wrzuceniu do wody etc..

Głównymi autorytetami i mistrzami duchowymi Francisa Collinsa, których myśli i cytaty przewijają się przez karty książki nieustannie, są Święty Augustyn i Clive Staples Lewis. Może przemawia przede mną złośliwość ale to niedobrze, gdy współczesny naukowiec powołuje się w poważnych dyskusjach z niechrześcijanami na biskupa Hippony, znanego z krytyki poznania empirycznego, czy z wielu głośnych, radykalnych i wpływowych poglądów na temat: kobiet, pogan, heretyków, innowierców, zwłaszcza Żydów i zalecanych sposobów postępowania z nimi prawowiernego chrześcijanina. *„Jest prześladowanie niesprawiedliwe, to, którym bezbożni nękają Kościół Chrystusowy i jest prześladowanie sprawiedliwe, to, którym Kościół Chrystusowy nęka bezbożnych. Kościół prześladowuje z miłości, bezbożni z nienawiści. Kościół zmusza do wejścia w swe łono tych, których spotyka na drodze i między opłotkami, pośród schizm i herezji, niechaj ci nie skarżą się, że zostali przymuszeni, lecz niechaj spojrzą, dokąd się ich prowadzi”* — jest to oczywiście wyrwanym z kontekstu ale jakże reprezentatywnym cytatem z poglądów i pism tego Ojca Kościoła.

Dwa spośród trzech głównych argumentów mających, według autora, skłaniać każdego człowieka (także racjonalistów-ateistów) do uznania istnienia boga na drodze racjonalnego rozumowania nie są, od setek lat niczym nowym — argument z tęsknoty (m.in. św. Augustyn) i argument z prawa moralnego (m.in. Immanuel Kant).

Posługiwanie się zarówno jednym, jak i drugim wynika, według mnie, przykro mówić, z niedostatecznej liczby współczesnych lektur Autora, współczesna nauka zgromadziła wystarczająco dużo informacji pozwalających na sfalsyfikowanie tezy o nadnaturalnym pochodzeniu: tęsknoty za „boskością” i przeżyć mistycznych (pierwszy argument) oraz prawa moralnego i altruizmu (drugi).

Powszechność różnych i bardzo odmiennych systemów religijnych we wszystkich cywilizacjach w żaden sposób nie dowodzi ich prawdziwości. We wszystkich kulturach powszechne były i są np. rytualne przedstawienia opisujące tańcem, muzyką i recytacją bohaterskie, nadnaturalne czyny bohaterów walczących z demonami i potworami, czy to dowodzi ich fizycznej, historycznej prawdziwości?

Niezwykłe przeżycia związane z głębokim przeżywaniem muzyki czy poezji bądź kontemplacją przyrody, subiektywne przeżywanie jedności świata, przeżycia mistyczne myślicieli i psychotyków, narkotyczne odloty, szamańskie wędrówki w zaświatach wspólne są wszystkim kulturom od prawieków i w zrozumieniu ich natury dużo więcej sensu kryje się w badaniach neurofizjologicznych niż w poszukiwaniu, jak wieki temu, ich nadnaturalnych przyczyn. Kto wie *„A może tęsknota za sferą sacrum (...) jest nie tyle przejawem myślenia*

życzeniowego, ile wskazówką pozwalającą nam dostrzec coś, co wykracza poza nas samych?", być może. Ale może to ślad zostawiony w psychice przez religijne wychowanie? W końcu nie przypadkiem dzieci muzułmanów „tęsknią” za Allahem, a dzieci chrześcijan za Jezusem i Bogiem Ojcem. Ten trop Autor pomija milczeniem, choć przyznaje się do znajomości książek Dawkinsa i Dennetta.

Jeśli chodzi o drugi argument, to wbrew kategoriycznym twierdzeniom Autora, obecność prawa moralnego u ludzi nie implikuje obecności dobrego i opiekuńczego boga, a altruizm (nie-krewniaczy) wcale nie jest cechą typowo ludzką. Współczesna psychologia ewolucyjna wskazuje na sposoby „naturalnego” powstania moralności w pierwotnych społecznościach, a prace behawiorystów opisują proto-moralność w społeczeństwach np. szympanсів, bonobo i goryli. Tzw. „prawo moralne”, na które Autor się powołuje nie jest jednolite w poszczególnych społeczeństwach, a w niektórych jest bardzo odmienne, jeśli chodzi o szczegóły [1]. Podobieństwo ale nie identyczność prawa moralnego w różnych kulturach (nie kradnij, nie zabijaj współplemieńca, szanuj starszych) wskazuje raczej na naturalną i ewolucyjną genezę, a nie na boskie pochodzenie. Z tego typu wątpliwości Autor potrafi wybrnąć sprytną metaforą o ludziach jako „zardzewiałych naczyniach” do przechowywania „czystej wody boskości” ale to tylko metafora i sztuczka retoryczna, a poza tym czy przypadkiem „naczynia” przechowujące „prawdziwą boskość” nie powinny być z założenia nieco mniej podatne na korozję niż te ze zwykłą wodą?

Najbardziej godny poważnego rozpatrzenia to trzeci z wysuwanych argumentów — argument antropiczny. Według niego, jak wykazują badania fizyków-kosmologów, wszystkie podstawowe parametry i stałe działające we Wszechświecie musiały i muszą mieć określone, bardzo dokładnie skalibrowane wartości, aby wszechświat mógł powstać i trwać w obecnej formie. Co więcej, u samego początku musiała zaistnieć niewytłumaczalna asymetria w ilości powstałej materii i antimaterii. Rzeczywiście, zgodnie z tym argumentem nie sposób odrzucić hipotezy o czymś/Kimś (według Autora, był to zewnętrzny wobec wszechświata i czasoprzestrzeni obserwator — Bóg) co/kto „za tym wszystkim stoi” [2]. Dyskusja jednak o czymś istniejącym potencjalnie poza czasem i przestrzenią i o nieznanym cechach jest bezprzedmiotowa jako w pełni podpadająca pod teoremat Hume'a.

Największa, według mnie, luka w argumentacji Autora, to błyskawiczne i pozbawione uzasadnienia przejście od przyjętego wraz z argumentem antropicznym ogólnego deizmu (przyjęcie tezy o „obserwatorze, stwórcy wszechświata”) do chrześcijańskiego teizmu. W żaden sposób nie uzasadnia Autor dlaczego uznaje, że ten postulowany „obserwator” jest jeden, dobry, wszechmocny, opiekuńczy (no chyba, że za tę argumentację uznamy wcześniejszą tezę o istnieniu prawa moralnego jako „boskiego znaku”) i w Trójcy Jedynym z Jezusem jako Bogiem-Człowiekiem odkupicielem ludzi. „Bóg z Biblii to także Bóg genomu” pisze Autor żarliwie, sugerując, że bogowie z innych ksiąg nie są Bogami w równym stopniu. Autor jasno pisze, że przyjął taką opcję jak powyżej bo taka wersja najbardziej do niego przemówiła i najbardziej go przekonała, w największym stopniu zaspakajając jego potrzeby i tęsknoty. Nie chcę być cyniczny i małostkowy, naprawdę, ale to jest dopiero **racjonalny** wybór drogi życiowej postulowany na początku książki! Przecież, wychodząc od przyjęcia hipotezy o istnieniu poza-wszechświatowego obserwatora można dojść do dowolnej różnorodności religijnych systemów; oto kilka propozycji:

1. siedemnastu hierarchicznie podporządkowanych obserwatorów w tym 9 dobrych i 8 złośliwych, albo,<
- > 2. tylko dwóch, ale kompletnie obojętnych na losy świata obserwatorów, albo,<
- > 3. ukryty i ograniczony w mocy Bóg-Zebra (znany jako Valis) objawiający się Philipowi Dickowi albo,<
- > 4. jeszcze coś innego na czele z Latającym Potworem Spaghetti.

Autor, wbrew własnym słowom nie broni tu **wiary przy pomocy rozumu** — on broni **religii przed rozumem**.

Bardzo charakterystyczne jest niestety wspólne wszystkim znanym mi krytykom racjonalnego, naukowego ateizmu ignorowanie rzeczowych, jasno opisanych antyreligijnych argumentów. Francis Collins pisze owszem o Dawkinsie, Wilsonie i Dennecie i to sporo ale tylko to, że są agresywni i że piszą o innym bogu niż ten, którego On wyznaje. I jeszcze, że są wyznawcami prawa moralnego a więc nie mogą być antyreligijni. I, że błędem jest zarzucać religii antyracjonalność, przy czym powołuje się tu na Ojców Kościoła. Żadnej poważnej dyskusji o innych poważnych argumentach, np. o tym niebanalnym pytaniu Dawkinsa — skąd

wziął się od razu bardzo mądry, bo bardzo złożony stwórca wszechświata? Na koniec dyskusji o ateizmie fragment (str. 135), w którym w polemice z tezą, że religię należy krytykować za ogromną ilość zła jaką wyrządza w jej imię, Autor używa argumentu, że w imię religii zrobiono też wiele dobrych rzeczy. Aż prosi się o podanie przykładu **jakiegokolwiek** ludzkiej, świeckiej działalności w której czyni się wyłącznie dobre lub wyłącznie złe rzeczy.

Autor przeżył niegdyś, jak sam opisuje głęboki duchowy przełom prowadzący do ortodoksyjnej religii i wciąż musi się tłumaczyć jak łączy go z naukowym racjonalizmem. Tak odczytuję motywację kierującą nim przy pisaniu "Języka Boga". Od chwili ukazania się omawianej książki, front ideowy między nauką a religią a także między teizmem i ateizmem stoi jednak jak stał, nie przesunął się ani o krok. Tę książkę naprawdę warto przeczytać, ale tylko po to by umocnić się we własnych (dowolnych) przekonaniach.

Francis S. Collins, *Język Boga. Kod życia — nauka potwierdza wiarę*. Świat Książki, Warszawa 2008.

Przypisy:

[1] Czy coś się aby nie kryje za tym, że bóg chrześcijan popiera monogamię a bóg muzułmanów wcale nie? Albo, że ten drugi, inaczej niż Budda namawia na piśmie do zabijania innowierców (zresztą tuż obok fragmentów zakazujących zabijania ludzi)?

[2] Bardzo mocny kontrargument jaki przychodził tu ludziom do głowy jest oczywiście taki - wszechświaty powstawały naturalnie i powstają wielokrotnie, a nasz wszechświat powstał i trwa bo ma takie a nie inne parametry, a inne potencjalne wszechświaty, o innych parametrach nie powstały lub się rozpadły.

Paweł Koperski

Doktor biologii specjalizujący się w ekologii, hydrobiologii, ewolucjonizmie, biologii środowiskowa, zoologii, statystyce i metodologii nauki. Pracownik naukowy Instytutu Zoologii UW. Członek Rady Naukowej Racjonalisty.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-01-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6286) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6286>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl